



Florian Znaniecki
(1882 — 1958)

Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej¹ (1938)

Sprawy przestrzennego rozmieszczenia ludzi i przestrzennej ich ruchliwości mogą być traktowane bądź z punktu widzenia wiedzy przyrodniczej, bądź z punktu widzenia wiedzy kulturalnej (humanistycznej). Pierwszy punkt widzenia, cechujący nauki geograficzne, opiera się na bardzo prostych założeniach. Ludzie dani są jako organizmy materialne, przebywające i poruszające się wśród innych ciał materialnych w absolutnej, bezjakościowej przestrzeni, stałej (jeśli pominiemy problem absolutnego ruchu ziemi), obiektywnie wymiernej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej. Ich rozmieszczenie zależy od rozmieszczenia ciał materialnych, nieorganicznych i organicznych, oraz procesów naturalnych, niezbędnych do biologicznego ich utrzymania. Otaczający organizm ludzki w przestrzeni układ ciał materialnych oraz kompleks zachodzących w tym układzie procesów stanowi jego środowisko naturalne. Środowisko naturalne może się zmieniać bądź pod działaniem czynników zewnętrznych, bądź na skutek materialnego działania samych organizmów ludzkich. Organizmy ludzkie mogą się przenosić z jednego środowiska do innego, w reakcji na podnieci zewnętrzne lub wewnętrzne. Problematyka antropogeograficzna obraca się w ramach tych założeń, kładąc główny nacisk na zjawiska masowe: aglomeracje organizmów ludzkich w pewnych miejscach przestrzeni, przystosowanie tych aglomeracji do środowiska naturalnego i modyfikacja środowiska pod ich działaniem, ich zmiany ilościowe, migracje, masowa transportacja przestrzenna przedmiotów materialnych i pewnych form energii itd. Nie wyprowadza poza te ramy uwzględnienie świadomości jako współczynnika w rozmieszczeniu przestrzennym ludzi; świadomość człowieka bowiem pojmowana jest psychologicznie, jako przywiązana do jego organizmu i wraz z nim umiejscowiona w absolutnej przestrzeni.

¹ Artykuł niniejszy jest rozdziałem nieukończonej jeszcze większej pracy. Ze względu na szczupłość miejsca opuszczamy cały materiał dowodowy oraz część tekstu.

Daleko trudniejsze i bardziej skomplikowane jest podejście do spraw ekologicznych z punktu widzenia kulturalnego. Spotykamy je dość często u historyków, etnologów i socjologów w sposobie stawiania niektórych zagadnień. Zwykle jednak jest ono, wbrew wymaganiom konsekwencji naukowej, pomieszane z podejściem przyrodniczym, a nawet bezrefleksyjnie mu podporządkowane. Nader trudno bowiem uwolnić się od realizmu w porównawczo-naukowym ujmowaniu układów przestrzennych. Nie wystarczy tu krytycyzm kantowski, zaprzeczający absolutnej obiektywności przestrzeni i sprowadzający ją do formy oglądu. Krytycyzm ten bowiem nie opiera się na zbadaniu naszych doświadczeń przestrzennych, lecz na analizie geometrycznej systematyzacji stosunków przestrzennych. Kant nie zna innej przestrzeni prócz tej samej powszechnej, jednorodnej, wymiernej, nieograniczenie podzielnej, „czystej” przestrzeni, którą przyjmuje geometra, fizyk, geograf (kwestia ilości jej wymiarów nie wchodzi tu w grę); neguje jej obiektywną realność w ogóle, lecz nie wątpi, że dla nas wszelkie doświadczenia przestrzenne muszą się układać w jej ramach. Toteż dla problematyki naukowej (prócz może matematyki i niektórych działów fizyki teoretycznej — tego nie wiem) kantowska krytyka przestrzeni, i późniejsze krytyki wzorowane na niej, żadnego nie mają znaczenia.

Tu zaś chodzi właśnie tylko o problematykę naukową. Badacz kultury musi się nauczyć zupełnie inaczej ujmować przestrzeń niż matematyk i przyrodnik, jeżeli chce nie tylko rozwiązać różne problemy, które już dziś na próżno czekają rozwiązania, lecz w dalszym rozwoju swej nauki systematycznie stawiać i rozwiązywać problemy nowe, dziś jeszcze przez nikogo niezauważone. W obecnym specjalnym studium nie możemy oczywiście wymieniać, nawet dla przykładu, swoistych problemów dotyczących przestrzeni, z którymi mają do czynienia takie nauki, jak religionistyka, językoznawstwo, teoria sztuki, teoria wiedzy, teoria techniki, ekonomika². Zaznaczymy tylko ogólnikowo, jak, naszym zdaniem, powinna być zawsze i konsekwentnie traktowana przestrzeń we wszystkich naukach o kulturze w odróżnieniu od nauk o przyrodzie.

Badacz kultury musi brać przestrzeń jak wszystko, z czym ma do czynienia — jak układ językowy, mit, ceremoniał, kompozycję muzyczną, obraz, narzędzie, pieniądz — z jej współczynnikiem humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczana przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada. Otóż, oprócz nielicznych uczonych (geometrów, astronomów, fizyków, geografów, filozofów), wtedy gdy uprawiają swą naukę, oraz niektórych techników, wtedy gdy pracują technicznie, podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiejś powszechnej, obiektywnej, bezjakościowej, niezmiennej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej przestrzeni, w której istnieją i poruszają się wszelkie przedmioty, w tej liczbie oni sami.

2 Pierwszą i — o ile nam wiadomo — jedyną konsekwentną próbą systematyzacji zagadnień przestrzennych z punktu widzenia ściśle kulturalnego w jakiegokolwiek nauce humanistycznej jest krótkie, lecz znakomite studium Stefana Czarnowskiego *Le morcellement de l'étendue et sa limitation dans la religion et la magie*. Actes du Congrès International d'histoire des religions. Paris, 1923.

Dane im są w doświadczeniu niezliczone „przestrzenie”, jakościowo różnorodne, ograniczone, niepodzielne, zmienne, a przy tym dodatnio lub ujemnie oceniane. Wyrazu „przestrzeń” humanista powinien więc używać tylko w znaczeniu generycznym, dla oznaczenia całej klasy tych konkretnych, poszczególnych „przestrzeni”. Może by nawet lepiej było utworzyć specjalny termin generyczny, rap. „wartość przestrzenna”. Takie „przestrzenie” czy „wartości przestrzenne” są to np. miejsca zajęte lub puste, wnętrza przestronne lub ciasne i w przeciwieństwie do nich „zewnątrza”, siedziby, okolice, ośrodki, granice, tereny wymierzone, przestworza niewymierne, „strony” (przód, tył, prawa, lewa, góra, dół), „strony świata”, dalekości, bliskości, perspektywy, drogi, bezdroża etc. etc. Żadna z tych wartości przestrzennych nie występuje przy tym odosobniona w doświadczeniu ludzkim tak, by ją można po prostu wydzielić i skojarzyć z innymi wartościami przestrzennymi w ramach wspólnego układu geometrycznego. Każda jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie. Może to być system religijny, estetyczny, techniczno-wytwórczy, ekonomiczny, społeczny.

Zamierzamy właśnie rozpatrzeć niektóre z tych „przestrzeni”, czy „wartości przestrzennych” jako elementy pewnych systemów społecznych, aby przekonać się, jak przedstawia się sprawa umiejscowienia i ruchliwości jednostek ludzkich z punktu widzenia socjologii jako jednej z nauk humanistycznych.

Zacniemy od stwierdzenia, że zespoły ludzkie, zwłaszcza zespoły tworzące grupy zorganizowane, zwykle mają w sferze swego zbiorowego doświadczenia i działania pewne wartości przestrzenne, które traktują jako swą wspólną „własność” nie w sensie czysto ekonomicznym, lecz w tym ogólniejszym znaczeniu, że nimi wspólnie „władają” posługując się nimi dla wykonywania pewnych czynności zbiorowych lub upoważniając jednostki do posługiwania się nimi przy wykonywaniu pewnych czynności indywidualnych. Tak np. dla grupy państwowej taką wspólną wartością przestrzenną jest całe terytorium objęte granicami państwa (łącznie z atmosferą ponad powierzchnią i skorupą ziemską pod powierzchnią); w innym znaczeniu władza grupa państwowa takimi wartościami przestrzennymi jak drogi i place publiczne; w jeszcze innym znaczeniu własnością przestrzenną państwa są wnętrza gmachów, gdzie wykonywane są funkcje urzędowe; jeszcze inaczej władza państwo terenami służącymi dla celów wytwórczości ekonomicznej na rzecz grupy państwowej jako całości. Dla grupy religijnej wspólnymi wartościami przestrzennymi, do których rości sobie specjalne prawo władania, są miejsca święte; ale własnością jej ze względu na pewne sytuacje społeczne i religijne jest w jej oczach także całe terytorium zamieszkiwane przez jej współwyznawców (a tym samym niejako uświęcone). Dla narodu kraj dziedzicznie zamieszkiwany przez jego członków jest jedną z najcenniejszych wartości wspólnych. „Nie damy ziemi, skąd nasz ród”. Dla grupy wytwórczej teren folwarku, kopalni, fabryki; dla rodziny osiadłej jej mieszkanie, dla koczowniczej jej obozowisko; dla

stowarzyszenia miejsce zebrania: wszystko to są wartości przestrzenne uważane za integralne składniki czynnego życia zespołu. Nawet takie zespoły luźne i krótkotrwałe, jak wiec, publiczność w teatrze, goście zgromadzeni w restauracji, pasażerowie w przedziale kolejowym, o ile są istotnie zespołami o zainteresowaniach i dążeniach zbiorowych, mają poczucie, że te miejsca, które zajmują — plac publiczny, gdzie odbywa się wiec, sala teatralna lub restauracyjna, przedział wagonu — stanowią ich wartości przestrzenne, będące w ich wspólnym władaniu na czas ich trwania jako zespołów.

Jak wynika z tych przykładów, takie empiryczne „przestrzenie”, będące wspólnymi wartościami różnych zespołów, nie dają się geometrycznie wydzielić ani zsumować jako fragmenty obiektywnej przestrzeni. Tam, gdzie geograf widzi jednoznacznie określoną część „oikumeny”, podzielną na dalsze wykluczające się nawzajem części, które w sumie ją wyczerpują, socjolog, patrząc oczyma uczestników zespołów ludzkich, dostrzega wiele jakościowo różnych przestrzeni, z których każda jest zamkniętą w sobie całością, odrębną od innych, lecz nie jako figura geometryczna, tylko jako wartość zbiorowa, przedmiot wspólny ludzkiego doświadczenia i oceny. Jak fonetycznie ta sama kombinacja dźwięków, występująca w różnych językach, może być innym wyrazem w każdym języku, tak geograficznie ten sam kawałek powierzchni ziemi nie jest tym samym przedmiotem społecznym, gdy występuje w doświadczeniu ludzkim jako terytorium państwowe, terytorium gminne, terytorium grupy religijnej, terytorium grupy narodowej: mamy tu do czynienia z czterema różnymi i odrębnymi przedmiotami, elementami czterech różnych systemów społecznych. Wnętrze gmachu rządowego nie jest po prostu tylko częścią ogólnego terytorium państwowego: jest to odrębna wartość przestrzenna, nie dająca się porównać z terytorium państwowym i mogąca nawet istnieć poza tym terytorium, jak w czasie obcego najazdu, gdy siedziba rządu przenosi się do zaprzyjaźnionego kraju.

Dokładne zbadanie przestrzennych wartości zespołowych na tle składu i struktury grup społecznych należy do teorii grup, którą zostawiamy na przyszłość. Tu zajmujemy się wpływem, jaki istnienie tych wartości wywiera na lokalizację i ruchliwość osobników ludzkich.

Jeżeli w odległej przeszłości przypuszczać można, że były na ziemi obszerne przestrzenie nie będące we władaniu żadnych zespołów, dziś ich w ogóle nie ma. Na zanik ich wpłynęły nie tyle odkrycia geograficzne nowszych czasów³, ile ewolucja

³ Rzeczywistych odkryć przestrzeni, przedtem zupełnie nieznanych, było bardzo niewiele: trochę bezludnych wysepek, części Arktydy i Antarktydy. Ogromna większość tzw. „odkryć” faktów geograficznych, podobnie jak wszystkie nasze „odkrycia nowych faktów” w naukach humanistycznych, są odkryciami tylko w subiektywnym znaczeniu, tj. polegają na udostępnieniu badaczom faktów już znanych innym ludziom. Istotne, naukowo ważne odkrycia w tych dziedzinach wiedzy dotyczą nie faktów, lecz związków między faktami.

postaw zbiorowych względem przestrzeni jeszcze niezamieszkanych. W czasach dawniejszych takie przestrzenie — puszcze, pustynie, góry, morza, wyspy bezludne — były traktowane jako pełne nieznanych niebezpieczeństw, przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Nawet pasy graniczne między osiedlami plemiennymi, niezamieszkałe dla uniknięcia wrogich zetknięć, były siedliskami złych mocy. Żaden zespół ludzki nie chciał władać takimi negatywnymi wartościami przestrzennymi, chyba że wypędzony z dawnych siedzib musiał szukać nowych. Poza tym wędrowali tam tylko ludzie wyklęci i ludzie obdarzeni nadzwyczajną potęgą. Dopiero w miarę rozwoju techniki eksploatacyjnej — rolniczej, górniczej, przemysłowej — oraz rosnącej ekspansywności grup państwowych, narodowych, religijnych, zawodowych ziemie niezamieszkałe nabierały pozytywnego znaczenia jako potencjalne tereny ekspansji; w miarę zaś rozwoju techniki transportowej i komunikacyjnej i rosnącej wymiany wartości materialnych i duchowych morza i pustynie z bezdroży stawały się drogami. Obecnie już wszystkie przestrzenie, gdzie człowiek w ogóle może żyć i poruszać się, są jeśli nie aktualnie, to potencjalnie poddane władaniu jakichś zespołów, zwłaszcza grup państwowych.

Wynika stąd, że żaden człowiek indywidualnie nie może nigdzie przebywać trwale lub przejściowo, nie wchodząc przez samą swą obecność w zakres własności przestrzennej jakiegoś zespołu. Jego obecność może być czasowo niezauważona lub może nie wywołać żadnej akcji. W każdej chwili jednak może powstać pytanie: „jakim prawem” jest on tam obecny? Obecność jego bowiem w obrębie danej zespołowej wartości przestrzennej jest społecznie doświadczana jako pewnego rodzaju uczestnictwo w tej wartości. Zespół, który nią włada, rozstrzyga, kto i jak może w niej uczestniczyć, komu, kiedy i po co wolno tam być lub tamtędy się poruszać. Sprawa jest podobna jak z innymi wartościami zespołowymi. Zespół, rozporządzający wspólnym kapitałem, mający wspólny zasób wartości religijnych lub przywilejów politycznych, tak samo rozstrzyga, kto „ma prawo” uczestniczyć w tych wartościach, pod jakimi warunkami i w jakim zakresie. Człowiek, któremu zespół nie przyznaje prawa do obecności w swej wartości przestrzennej, podobnie jak człowiek, któremu zespół nie przyznaje prawa do udziału w swym kapitale, w swej religii, w swych przywilejach, nie jest dopuszczony do uczestnictwa, jeśli zaś samowolnie zaczął uczestniczyć, zostaje usunięty, może nawet być potraktowany jako przestępca profanujący wartości zbiorowe.

Wszelkie zaś „prawo”, przyznawane człowiekowi, jest nieodłącznym składnikiem jakiejś roli społecznej, spełnianej przez niego wśród innych ludzi, przy ich pomocy i według ich wymagań. Do roli społecznej człowieka należy: własna jego osoba, tak jak się przedstawia w jego własnym i cudzym doświadczeniu; krąg społeczny, tj. ogół ludzi wspólnie zainteresowanych jego osobą i wspólnie będących przedmiotem jego zainteresowania; stan socjalny, tj. całokształt praw przyznawanych mu przez dany krąg i czynnie realizowanych w postępowaniu uczestników kręgu; funkcja społeczna, tj. całokształt obowiązków, których krąg od niego

wymaga i które on czynnie realizuje. Przyznawane człowiekowi prawo obecności w pewnej przestrzeni wchodzi tedy w skład jego stanu socjalnego. Stan socjalny zaś obejmuje dwa rodzaje praw: prawa do utrzymania bytu cielesnego, stanowiące łącznie pozycję materialną osobnika, i prawa do uczestnictwa w wartościach duchowych, czyli stanowisko moralne (duchowe). Prawo obecności należy oczywiście do pozycji materialnej. Różni się ono jednak wyraźnie od większości praw składających się na pozycję materialną. Mianowicie, większość tych praw dotyczy posiadania i użytku wartości wymiennych, służących zadowoleniu potrzeb organicznych: stanowią one więc to, co zgodnie z ustaloną terminologią nazwać można pozycją ekonomiczną osobnika. Wartości przestrzenne zaś nie dają się logicznie sprowadzić do wartości ekonomicznych, choć często te ostatnie są z nimi nierozdzielnie związane. Proponujemy więc dla przyznawanego człowiekowi w pewnej roli społecznej prawa obecności w pewnej przestrzeni specjalny termin: pozycja ekologiczna.

Etnografia, historia i obserwacja współczesnego życia społeczeństw cywilizowanych dostarczają obfitych materiałów dotyczących pozycji ekologicznych jednostek. Spróbujmy z tych materiałów wyprowadzić pewne uogólnienia. Nie mamy nadziei, że uda nam się stworzyć systematyczną teorię tych zjawisk; chcemy tylko zwrócić uwagę na ich znaczenie zarówno dla socjologii osobowości jako też dla ekologii ludzkiej, a przez to pobudzić dalsze badania. Chociaż bowiem większość tych zjawisk jest dobrze znana badaczom, jednakże mało kto zdaje sobie sprawę z teoretycznych ich implikacji.

Najlepiej znane i, być może, genetycznie najpierwotniejsze pozycje ekologiczne są te, które jednostkom nadają kręgi rodzinne. U ludów o względnie luźnej strukturze społecznej, na różnych zresztą szczeblach cywilizacji, zespoły rodzinne mają znaczną samodzielność w stosunku do obszerniejszych ugrupowań. Ich wspólne wartości przestrzenne — nazwijmy je ogólnie „siedzibami rodzinnymi” — są w wyłącznym prawie ich władaniu. Obejmują one ośrodki mieszkalne — obozowiska, domy, kompleksy domów; oraz tereny funkcjonowania ekonomicznego — myślistwa, zbierania owoców, rybołówstwa, pasterstwa, rolnictwa, przemysłu. Z czasem większe grupy przełamują odrębność tych wartości rodzinnych; na razie abstrahujemy od ich wpływu.

Takie samodzielne zespoły rodzinne miewają różny skład i strukturę. Może to być prymitywna „gromada” czy „horda” z kilkunastu, rzadko kilkudziesięciu, spokrewnionych i spowinowaconych jednostek, bez wyraźnej organizacji wewnętrznej; albo wielka rodzina jednostronna, współżyjąca część rodu ojcowskiego lub macierzystego; albo wielka rodzina dwustronna, zespół najbliższych krewnych pary małżeńskiej, grupujący się dokoła niej; albo rodzina poligamiczna; albo wreszcie mała rodzina monogamiczna. Każda rodzina jednak, bez względu na swą liczebność i organizację, jest zespołem, w którym przodkowie przekazują swym potomkom pewne dziedzictwo kulturalne. Rozpowszechnienie swe oraz poparcie,

jakie odwiecznie znajduje w szerszym środowisku społecznym, zawdzięcza prastarej tendencji najtrwalszych i najbardziej wpływowych ugrupowań ludzkich do uzależniania dziedzictwa kulturalnego jednostki od jej dziedziczności biologicznej. Klan, plemię, państwo, gmina, lud, naród, grupa religijna, grupa klasowa rekrutuje się pierwotnie i głównie z potomków dotychczasowych swych członków, osobnik dziedziczy większość swych ról społecznych po swych przodkach biologicznych, a odbywa się to przez jego hodowanie i wychowanie w tym kręgu, w którym się urodził. Zanik samodzielności rodziny w większości społeczeństw cywilizowanych jest wynikiem rozwoju innych metod, częściowo też innych zasad przekazywania dziedzictwa kulturalnego.

Siedziba rodzinna jest jedną z podstawowych wartości, która w samodzielnej rodzinie przechodzi w spadku z pokolenia na pokolenie. Uznanie roli społecznej nowonarodzonego osobnika jako potomka, któremu krąg rodzinny ma przekazywać pewne dziedzictwo kulturalne, łączy się z nadaniem mu pozycji ekologicznej w ośrodku mieszkalnym, czyli prawa trwałej obecności wśród innych uczestników zespołu rodzinnego; u wielu ludów dokonuje się to w formie aktu ceremonialnego. Wszelkie różnicowania i zmiany ról rodzinnych jednostek w zależności od płci, wieku, splotu stosunków pokrewieństwa krzyżujących się w ich osobach, znajdują wyraz w różnicowaniach i zmianach pozycji ekologicznych. Każdy członek rodziny ma swe „właściwe” miejsce dla spania, jedzenia, udziału w obrzędach i zabawach rodzinnych, „właściwy” teren dla spełniania swych funkcji ekonomicznych na rzecz zespołu. Utrata pozycji ekologicznej w siedzibie rodzinnej łączy się z utratą roli członka rodziny. „Wypędzenie” osobnika z domu jest istotnym i wymownym aktem wyłączenia z zespołu rodzinnego, samowolne i bezpowrotne opuszczenie domu oznacza zrzeczenie się roli rodzinnej. Byt, a w każdym razie zwartość wielkiej rodziny zależy w znacznej mierze od tego, czy dzieci po małżeństwie wydalają się z siedziby rodzinnej i zakładają nowe siedziby czy też pozostają w siedzibie rodzinnej, jeżeli nie w tym samym budynku, to w pobliżu tworząc wspólne osiedle.

W ramach siedziby rodzinnej, w tych warunkach ciągłej, bezpośredniej, osobistej styczności, jakie ona umożliwia, odbywa się ten proces przekazywania dziedzictwa kulturalnego po liniach dziedziczności biologicznej, którego zespół rodzinny jest czynnym ogniskiem. Toteż w społeczeństwach, które przekazywanie to przeważnie, jeśli nie wyłącznie, pozostawiają rodzinie, człowiek bez udziału w siedzibie rodzinnej, „człowiek bezdomny”, jeżeli nie jest osobnikiem nadzwyczajnym — czarodziejem, kapłanem, pustelnikiem, świętym, wysłannikiem bogów — jest istotą społecznie wytrąconą z normalnej ciągłości dziedzictwa kulturalnego: albo przodkowie biologiczni nie mogli mu przekazywać swych ról społecznych, albo on sam nie może ich przekazać swym potomkom.

Siedziba rodzinna jest bezwzględnie niedostępna obcym. Każdy obcy, który chce samowolnie wkroczyć nie tylko do ośrodka mieszkalnego, lecz na teren funkcjonalny zespołu rodzinnego, jest przez to samo podejrzany społecznie, dla prymitywnego

myślenia także magicznie; niesie jakieś niebezpieczeństwo dla rodziny lub jej wartości. Jednym z zadań bóstw domowych, a głównym zadaniem bóstw granicznych, jest obrona przed takimi niebezpieczeństwami. Jeszcze dziś, przy całym osłabieniu samodzielności zespołów rodzinnych, wędrowanie bez upoważnienia przez tereny rodzinne grozi wędrowcowi wielu przykrościami; w przeszłości nieraz groziło śmiercią.

Zespół rodzinny dopuszcza jednak do swej siedziby ludzi pierwotnie do niego nie należących; ale na to ludzie ci muszą mieć sobie wyznaczone swoiste role i role te spełniać zgodnie z uznanym przez zespół wzorem. Przyjmując taką rolę, człowiek przybywający z zewnątrz, jeżeli nawet był obcy, przestaje nim być, raz na zawsze, czy tylko na pewien czas. Między nim a członkami zespołu nawiązują się stosunki społeczne o wzajemnych, dobrowolnie wykonywanych powinnościach; i dopóki stosunki te trwają, wolno mu uczestniczyć w siedzibie rodzinnej, ma on w jej obrębie pozycję ekologiczną, zależną od jego roli. Znamy trzy główne rodzaje ról umożliwiających ludziom z zewnątrz uzyskanie pozycji ekologicznych w rodzinie. Są to role przybranych członków, sług i gości. [...]

Rozpatrzmy najprzód postępowanie zespołów lokalnych względem jednostek w sprawach związanych z ich wartościami przestrzennymi, abstrahując od ich ustosunkowania się do zespołów ponad-lokalnych.

Na ogół zespoły lokalne uznają siedziby rodzinne o tyle właśnie, o ile uważają rodzinę za instytucję, w której dokonywa się przekazywanie dziedzictwa kulturalnego w linii dziedziczności biologicznej. Pozycja ekologiczna jednostki w rodzinie jest przez to wzmocniona, bezpośrednio przez ochronę siedziby rodzinnej przez potężniejszy od rodziny zespół, pośrednio przez kontrolę wywieraną nad ustrojem rodziny, a wymagającą, aby stanowiska w niej stosowały się do wzoru uznawanego przez zespół lokalny. Tak np. większość tych zespołów przeciwdziała dowolnemu odrzucaniu niepożądanych noworodków lub usuwaniu starców z siedziby rodzinnej.

Poza tym jednak każdy zespół lokalny dopełnia pozycję ekologiczną osobnika w rodzinie inną pozycją w obrębie swej stałej wartości przestrzennej, związaną z jego rolą w danej grupie. O ile zaś stanowi grupę zamkniętą, dąży do tego, aby między jego członkami były częste i żywe stosunki społeczne, a zarazem stara się ograniczyć styczności między członkami a „obcymi”. Z pierwszego dążenia wynika, że usiłuje on przezwyciężyć zamknięty charakter siedzib rodzinnych, a to w dwojaki sposób: wymagając, aby siedziby te były otwarte dla pewnych funkcji jego członków nie będących członkami danej rodziny; oraz żądając, aby członkowie rodzin spełniali pewne funkcje poza własnymi siedzibami rodzinnymi.

Tak więc gościnność sąsiadzka jest często zinstytucjonalizowana przez zespół lokalny, np. wspólnotę wiejską lub grupę religijną. W ważnych okolicznościach, jak śmierć, małżeństwo, narodziny osoby odgrywającej lub przeznaczonej do odgrywania ważnej roli w zespole lokalnym, obowiązkiem rodziny jest zaproszenie do swej siedziby w charakterze gości liczego grona ważniejszych osobistości lokalnych.

Dalej zaś, siedziby rodzinne muszą być dostępne funkcjonariuszom grupy lokalnej, o ile to jest konieczne dla spełnienia ich zadań: wodzom lub wysłańcom plemiennym, kapłanom, lekarzom, osobom sprawującym władzę w gminie wiejskiej lub miejskiej, wykonawcom wyroków sądowych, kierownikom grup wytwórczych względem rodzin ekonomicznie od tych grup zależnych itd.

Wykonywanie pewnych funkcji członków zespołu lokalnego poza ich siedzibami rodzinnymi wiąże się przede wszystkim z potrzebą skupiania się członków we wspólnych ośrodkach przestrzennych. Członkowie gromad składających plemię muszą wędrować na miejsce zebrań plemiennych, członkowie gminy muszą się schodzić w ośrodku gminnym dla funkcji publicznych; wierni muszą spełniać ważniejsze obrzędy religijne w świątyni, nie w domu. Grupy spełniające zadania militarne wyciągają członków z siedzib rodzinnych na długie nieraz okresy czasu. W grupach wytwórczych miejsca obowiązkowej wspólnej pracy są oddzielone od mieszkań. W wielu zespołach lokalnych są miejsca o charakterze publicznym (nawet gdy są przedsiębiorstwami indywidualnymi) do zabaw wspólnych. Przy zróżnicowaniu czynności gospodarczych i rozwoju wymiany wytwarzają się ośrodki targowe, poza-rodzinne. Dla załatwiania spraw wymagających osobistej styczności między indywidualnymi członkami a stałymi funkcjonariuszami grupy istnieją miejsca urzędowe, gdzie funkcjonariusze członków przyjmują.

Pierwotnie większość tych funkcji, wykonywanych w obrębie ośrodków przestrzennych zespołu lokalnego, a poza obrębem siedzib rodzinnych, należy do ról głów rodzin, ewentualnie także ich dorosłych braci, synów lub siostrzeńców, którzy są jedynie pełnymi członkami grupy lokalnej. Kobiety, dzieci, słudzy daleko mniej mają do czynienia poza siedzibą rodzinną. Są jednak u wielu ludów specjalne grupy lokalne kobiet, zbierające się w osobnych ośrodkach. Młodzież dorastająca w okresie wtajemniczenia przebywa zawsze w miejscach będących we władaniu grupy lokalnej, z dala od siedzib rodzinnych; okres wtajemniczenia zaś poprzedzony bywa przez okres przygotowania, który jest zaczątkiem wychowania publicznego. Na wyższych szczeblach cywilizacji funkcje pozarodzinne tych podporządkowanych członków rodzin i domowników wzrastają. Grupy religijne dopuszczają ich do miejsc świątych; uczestniczą oni w zebraniach targowych; pracują poza siedzibą rodzinną jako najemnicy w większych grupach rolniczych i przemysłowych; chodzą do szkół; uczestniczą do pewnego stopnia w życiu politycznym zespołu lokalnego. Ostatecznie, w dzisiejszym ustroju sowieckim kobiety są pełnymi członkami wszelkich grup, dzieci i młodzież większą część dnia spędzają w różnych ośrodkach zespołów lokalnych, sług w ogóle nie ma; zespół rodzinny, sprowadzony do minimalnych rozmiarów, utracił teren funkcjonalny, został jedynie ośrodek mieszkalny dla snu i styczności osobistych między członkami rodziny. Zmniejszenie znaczenia osobistej pozycji ekologicznej w rodzinie jest bezpośrednią konsekwencją coraz większego zacieśnienia ról rodzinnych na rzecz ról członków zespołów lokalnych. Z tym wiąże się rozwój instytucji pozarodzinnych do

przekazywania i przechowywania dziedzictwa kulturalnego. Nawet ludzie bez siedzib rodzinnych przestają być „ludźmi bezdomnymi” i uzyskują to, co niegdyś przysługiwało tylko kapłanom, mnichom i niekiedy wojownikom zawodowym: trwałe pozycje mieszkalne, utrzymywane przez szersze grupy społeczne.

Pozycja ekologiczna w zespole lokalnym, podobnie jak w zespole rodzinnym, może być mniej lub więcej ważna, w zależności od hierarchicznego stopniowania ról członkowskich. „Wyższość” społeczna osobnika rozmaicie wyrażać się może: w wyższości pionowej zajmowanego przezeń miejsca w zgromadzeniu — na wzgórkach, na podium, na wywyższonym siedzeniu (sam termin „wyższości społecznej” jest metaforą stąd zaczerpniętą); w poziomej bliskości do jakiegoś przedmiotu, w którym ogniskują się realnie czy symbolicznie zainteresowania członków — ołtarza, pomnika, sztandaru; w konwencjonalnym jego umiejscowieniu względem innych w pochodzie — na czele, w środku, na końcu; w wielkości miejsca dlań przeznaczonego, gdy spełnia funkcje członkowskie — wolnej powierzchni, budynku, sali, biura; w trudności dostępu fizycznego do jego osoby itd.

Wspólną i zasadniczą cechą pozycji ekologicznych w zespole lokalnym jak w zespole rodzinnym jest zapewnienie osobnikowi przez zespół bezpieczeństwa osobistego wtedy, gdy jest obecny w obrębie zespołowych wartości przestrzennych. W miejscu świętym jest zabezpieczony od złych mocy magiczno-religijnych i od napaści ludzkiej; w miejscu obwarowanym od napadu wrogów zewnętrznych; w miejscu zebrania obywatelskich, w miejscu targowym, w miejscu zabaw od czynnych antagonizmów ze strony innych osobników zespołu; w miejscu urzędowania od niezgodnych z normami wystąpień wszystkich, którzy się z nim w jego roli urzędowej stykają; w miejscu pracy zespołowej od cudzych postępków przeszkadzających mu w jego pracy. W miarę potrzeby i możliwości zespół lokalny zabezpiecza też członków, obecnych w jego ośrodkach przestrzennych, od szkodliwych lub hamujących ich funkcjonowanie sił przyrody. W tym, podejmowanym przez zespoły lokalne, obowiązku zapewnienia swym członkom chronionych od wszelkich niebezpieczeństw pozycji ekologicznych na czas spełniania funkcji członkowskich jest główne źródło powszechnej, a rosnącej z postępem kultury materialnej, tendencji tych zespołów do wznoszenia budowli publicznych (choć niewątpliwie współdziała tu tendencja do zabezpieczenia pewnych cennych wartości grupowych).

Nie dość jednak, aby członkowie zespołu lokalnego mogli bezpiecznie spełniać swe funkcje w obrębie ośrodków grupowych: trzeba, aby mogli bezpiecznie udawać się do tych ośrodków i z nich powracać. Stąd każdy zespół lokalny interesuje się sprawą dróg i przejść umożliwiających jednostkom poruszanie się w obrębie jego terytorium bez narażania się na te niebezpieczeństwa, które grożą obcemu wkraczającemu na teren zespołu rodzinnego. Pierwotne drogi i przejścia są to pasy graniczne, oddzielające od siebie sąsiednie tereny⁴ oraz wszelkiego rodzaju pustkowia

4 Czarnowski, op. cit.

i miejsca niczyje. Ale, że poruszającym się tam grożą liczne niebezpieczeństwa magiczno-religijne i społeczne, więc zespoły lokalne, w miarę jak role ich członków wymagają coraz częstszego i regularniejszego przybywania do ich przestrzennych ośrodków skupienia, a role ich funkcjonariuszy swobodnego dostępu do wszelkich miejsc w obrębie ich terytorium, starają się drogi i przejścia ustalić i ubezpieczyć, uświęcając je religijnie, przeciwdziałając społecznie napaściom na przechodniów i przejezdnych, usuwając przeszkody naturalne, budując mosty itd.

Zespół lokalny, pozostawiony własnej inicjatywie, bez nacisku zespołów ponadlokalnych, podobnie jak zespół rodzinny, nie chce dopuszczać obcych do udziału w swych wartościach przestrzennych; ustala więc ściśle granice swego terytorium, wewnątrz których obecność obcego jest zasadniczo niedozwolona, chyba z racji wyjątku, który musi być pozytywnie uzasadniony. Plemię koczownicze czy osiadłe, samodzielna wspólnota wielkiej wsi lub osiedli zrzeszonych, polis z podejrzliwością patrzy na nieznanego wędrowca; nie wpuszcza go, póki się nie wylegitymuje, że jest pożądanym przybyszem, jeśli zaś wejdzie on bez upoważnienia, zwłaszcza po kryjomu, traktuje go się jako przestępcę. Miasta, miasteczka, gminy wiejskie do dziś dnia w przeważającej większości wypadków kontrolować się starają przybyszów, a chociaż wobec presji grup państwowych nie mogą już własnowolnie nie dopuszczać obcych, ani karać ich jako przestępców za niedozwolone wkroczenie, wyrażają swą nieufność w tym, że przestępstwa, popełnione na ich terytoriach, najchętniej, nie czekając na dowód, przypisywane są przechodniom lub nowym przybyszom. Grupy wytwórcze, rolne i przemysłowe, zamykają przed nieupoważnionymi swe osiedla — tak samo w Stanach Zjednoczonych Ameryki jak w republikach sowieckich. Tym surowiej zaś wyklucza zespół lokalny obcych z ośrodków przestrzennych swego życia zbiorowego.

Są jednak, jak mówimy, wyjątki. Przede wszystkim zespół lokalny toleruje w obrębie swego terytorium przybyłych z zewnątrz członków przybranych, sług i gości zespołów rodzinnych, których członkowie są jego członkami. Czyni to jednak tylko pod warunkiem, że te rodziny miejscowe przyjmą pełną odpowiedzialność za takich przybyszów, i nie przyznaje im osobiście żadnych praw, o ile oprócz swej roli w rodzinie, która ich wpuściła do swej siedziby, nie spełniają jakichś funkcji pozytywnie wartościowych dla grupy lokalnej. Tolerancja taka waha się przy tym w bardzo szerokich granicach, w zależności głównie od stopnia samodzielności zespołu rodzinnego. Gdzie samodzielność ta, jak w Rosji sowieckiej, zredukowana została do minimum, zespół lokalny nie toleruje w rodzinach miejscowych żadnych przybyszów, których sam za pożądanych nie uważa. [...]

Człowiek, który przybywa z zewnątrz, nie reprezentując żadnej grupy społecznej bądź dlatego, że jest oderwany od swego środowiska, bądź że rola jego we własnym zespole jest zbyt marna, by mógł go reprezentować, nie jest gościem, lecz „przybłądą”. Przybłądów zaś wpuszcza się na terytorium zespołu lokalnego wtedy tylko, jeżeli gotowi i zdolni są spełniać funkcje rzeczowo użyteczne, lecz takie, których

członkowie zespołu nie umieją lub nie chcą spełniać. W zawodowo mało zróżnicowanych społecznościach dopuszcza się przybłądów-rzemieślników, artystów, muzyków, wędrujących od domu do domu i zatrzymujących się wszędzie tak długo, jak trzeba dla wykonania ich zadań. W arystokratycznych społecznościach, gdzie ciężka praca fizyczna uważana jest za niegodną wolnych mężczyzn, a jest duże zapotrzebowanie rąk do pracy, sprowadza się niewolników, nie w roli sług związanych społecznie i trwale z rodzinami, lecz bądź w roli publicznych sług zespołu (lub jego władcy), bądź w charakterze rąk roboczych, utrzymywanych i wykorzystywanych przez indywidualnych przedsiębiorców. Gdzie nie ma niewolnictwa, a rozwój techniczny jest szybki, wpuszcza się obcych przybłądów jako najmitów do czynności najcięższych i najgorzej płatnych, podczas gdy lepsze i lepiej płatne spełniają „swoi”. W zespołach wojowniczych przybłądów osadza się na roli jako kolonistów. W miastach kupieckich starożytności i włoskiego późnego średniowiecza zaciągano przybłądów jako żołdaków. W zespołach rolniczo-feudalnych wpuszczano Żydów dla funkcji lichwiarzy i handlarzy o zyskach i ryzykach nienormalnych z punktu widzenia sprawdzianów społeczności chrześcijańskiej.

Ponieważ przybłąda nie ma, jak gość, oparcia we własnej silnej grupie, można stanowisko jego sprowadzić do minimum, a funkcję jego nagiąć całkowicie do potrzeb zespołu. Jest on sługą zespołu lokalnego, na jego łasce. I właśnie dlatego bywa chętnie widziany, o ile z całą pewnością nie jest niebezpieczny i o ile nie ma uroszczeń, by mu nadano stałą rolę wespół członków. Zespół lokalny dba też, by go utrzymać „na jego właściwym miejscu” i nie pozwala by „wyszedł ze swej roli” i został członkiem. Wyraża się to charakterystycznie w jego pozycji ekologicznej. O ile przestaje tułać się od domu do domu i uzyskuje siedzibę w obrębie terytorium zespołu, siedziba ta jest wyodrębniona na czas jego pobytu, choćby najdłuższego, nie jest uważana za część wartości przestrzennej zespołu, zostaje jak gdyby zakażona obecnością przybłądy. Niewolnicy publiczni, niewolnicy przedsiębiorców żyją w osobnych kwaterach, bez styczności z wolnymi (jak niewolnicy rodzinni). Dla żołdaków są osobne koszary; dla obcych najmitów osobne baraki. Przybłądom-rzemieślnikom, handlarzom, muzykom, aktorom, tancerzom etc. wolno było niegdyś przebywać tylko w specjalnych miejscach, z dala od ośrodków życia grupowego członków. Żydom wyznaczano getta. Nie tylko przybłądom nie wolno było przebywać poza granicami tych siedzib dla innych celów, jak spełnianie swych funkcji, lecz i „swoim” nie wolno było zamieszkać w obrębie siedzib przybłądów. Nawet gdzie dawno zanikły lub nigdy nie istniały tego rodzaju regulacje przymusowe, istnieje w obyczajach ludności miejscowej świadomość pewnej eksterytorialności siedzib przybłądów, a nawet często poczucie, że oni zanieczyszczają, jeśli nie magicznie, to społecznie każdą część terytorium, w której się osiedlą. Tak np. w Stanach Zjednoczonych szanujący się obywatel amerykański z rodziną nie zamieszka na ulicy zamieszkaną przez murzynów lub imigrantów, ani w dzielnicy lokali rozrywkowych, ani tam, gdzie przeważają pokoje do wynajęcia dla

pojedynczych osób, ani tam, gdzie żyją rodziny niestałe, odnajmujące na krótkie terminy małe mieszkania. Jeśli do jakiejś dzielnicy, dotychczas zamieszkiwanej przez szanujących się obywateli, przenikać zaczął przybłądy któregoś z wymienionych typów, dzielnica traci na wartości, „swoi” zaczynają się wyprowadzać i z czasem przybłądy całkowicie ją opanowują.

Jeżeli przybłądy zaczynają spełniać inne role niż te, które dla nich były wyznaczone, zespół lokalny usiłuje zmusić ich do powrotu do „właściwych” ról lub wypędzić. Tak było wielokrotnie z Żydami, gdy zabierali się do rzemiosł, do pracy na roli, do wolnych zawodów; z murzynomami w Stanach Zjednoczonych po wyzwoleniu, gdy z pracy na plantacjach lub w służbie domowej zaczęli przechodzić do polityki, handlu, przemysłu, prawa, medycyny. Gdy zaś role dotąd spełniane przez przybłądów stają się potrzebne dla „swoich”, zespół lokalny stara się pozbyć przybłądów jako już zbędnych. W okresach depresji wypędza się obcych robotników; gdy swoi zabierają się do rzemiosła lub handlu, usiłuje zespół usunąć rzemieślników lub kupców-przybłądów ze swego terytorium. W postawie najmowanej dziś względem Żydów przez wszystkie zespoły lokalne polskie, miejskie i wiejskie, w których rozwija się tendencja do spełniania przez „swoich” ról kupców (ewentualnie innych ról, w danym zespole wyłącznie lub przeważnie dotąd spełnianych przez Żydów) sama chęć pozbycia się „przybłądów” jest, socjologicznie biorąc, zjawiskiem prostym, powszechnym i dobrze znanym. Bardziej skomplikowany jest proces upowszechnienia tej postawy w całym ponad-lokalnym zespole narodowym; najtrudniejszym zaś do wyjaśnienia jest fakt, że zespoły lokalne (a po części i cały zespół narodowy) uważają nadal Żydów za przybłądów, którzy mimo, że są potomkami wielu pokoleń, bez przerwy zamieszkujących w obrębie danego terytorium, dotąd nie nabyli w przekonaniu zespołu pełnych praw uczestnictwa w tym terytorium jako wartości grupowej, nie mają tej pozycji ekologicznej, co rzeczywiście członkowie, tylko ową pozycję tymczasową i eksterytorialną, zwykle nadawaną przybłądom. [...]

Przechodząc do grup ponad-lokalnych natrafiamy na niezmierną złożoność systemów i procesów społecznych, warunkujących pozycje ekologiczne indywiduum ludzkiego i zmiany tych pozycji w ciągu jego życia. Złożoności tej nie próbują rozwiązać lub nawet nie dostrzegają badacze traktujący ekologię ludzką statystycznie; dla nich poszczególne indywiduum jest tylko abstrakcyjną jedyką w tysiącnych i milionowych sumach, wartości przestrzenne zaś wielkich grup, oderwane od systemów grupowych, których są składnikami, wyrażają się w płaszczyznach zakreślonych na mapie, na których się lokalizuje owe statystyczne sumy.

Z pomiędzy wartości przestrzennych grup ponad-lokalnych zajmujemy się tu tylko wartościami państwowymi, których znaczenie dla ekologii indywidualnej jest najoczywistsze i zapewne największe. Nie należy jednak zapominać, że jest to tylko część problemu, gdyż wpływ ekologiczny państwa krzyżuje się i kombinuje z wpływem narodów, kościołów, związków klasowych.

Państwo w doktrynie prawnej ma absolutną władzę nad wszystkimi przestrzeniami dającymi się geograficznie umiejscowić w obrębie jego terytorium, czy to będą siedziby rodzinne, terytoria i ośrodki gmin lub parafii, miejsca zebrań stowarzyszeń itd. W rzeczywistości terytorium państwowe jest tak samo specyficzną wartością grupową, jak wartości przestrzenne innych grup i władza państwa nad nim polega na użytku, jaki państwo z niego czyni dla swych czynności zbiorowych. Każde państwo, tworząc się, zastaje na podłożu geograficznym, na którym wydziela swe terytorium, już wytworzone wartości przestrzenne innych zespołów; zastaje też wśród członków swych, będących także członkami tych innych zespołów, odwieczne tradycje odrębności i nietykalności takich wartości. Ponieważ państwo jest grupą specyficznie terytorialną, w której terytorium jest nie tylko narzędziem działań wspólnych, lecz pierwotnym i podstawowym działaniem tych przedmiotem i w której zamieszkiwanie danego terytorium nie jest tylko wynikiem, lecz głównym warunkiem członkostwa, więc dąży ono istotnie do całkowitego opanowania danego terenu geograficznego jako swej wartości grupowej, tym samym zaś do osiągnięcia absolutnej władzy nad wszelkimi wartościami przestrzennymi, jakie inne grupy już utworzyły lub mogą utworzyć na tym geograficznym podłożu. Ale realizacja tego dążenia jest sprawą powolną i stopniową. Całkowite zniesienie odrębności i nietykalności wartości przestrzennych innych grup, niepodzielne owdanie tymi wartościami przez państwo daje się tylko osiągnąć przez rozbitcie tych grup lub ich integralne włączenie do grupy państwowej. Wiekowa ewolucja w tym kierunku kulminuje dziś dopiero w państwach totalnych. A proces tej ewolucji jest częściowo podobny do procesu, w którym zespoły lokalne przewyciężają odrębność i społeczno-terytorialne odosobnienie zespołów rodzinnych. Abstrahując od wzajemnych oddziaływań między państwem a innymi grupami ponad-lokalnymi, rzecz można, że państwo stara się uzależnić pozycje ekologiczne członków wyłącznie od siebie, w przeciwstawieniu do zespołów lokalnych, a czyniąc to mnoży i rozwija ich rolę państwowe kosztem ich ról w tych mniejszych zespołach.

Tak więc państwo, dążąc do ożywienia i pomnożenia styczności między swymi członkami niezależnie od ich przynależności lokalnej, zmusza grupy lokalne do coraz swobodniejszego dopuszczania obcych im ludzi i cudzych wartości na swe tereny. Przybysz i jego własność w grupie lokalnej jest pod opieką państwa, które zapewnia mu wprost lub wymaga zapewnienia mu bezpieczeństwa. Państwo buduje lub popiera budowanie gospód dla czasowego pobytu podróżnych. Ułatwia osiedlanie się przybyszów na stałe, pozytywnie sankcjonując indywidualne umowy kupna lub dzierżawy siedzib rodzinnych lub ich części. Zmusza grupy lokalne do nadawania przybyszom po krótkim czasie pewnych praw członkowskich, jak w ustawach o ustroju gminnym. Popiera rozwój bezosobistych systemów i procesów przemysłowych i handlowych, dających możliwość bytu materialnego ludziom bez względu na ich lokalną przynależność.

Państwo żąda dalej udostępnienia wszystkich wartości przestrzennych zespołów lokalnych własnym funkcjonariuszom dla kontroli, umotywowanej otwarciem lub domyślnie niebezpieczeństwem działania tych zespołów na szkodę państwa, ich wyłamywaniem się spod wymagań świadczeń pozytywnych na rzecz państwa, a przynajmniej ich niezdolnością do skutecznego przeciwdziałania tendencjom jednostek niezgodnym z normami państwowymi. W dawniejszych państwach kontrola ta wywierana była w określonych warunkach; w państwach totalnych bez żadnych zastrzeżeń. Pozycja ekologiczna funkcjonariusza państwowego obejmuje przestrzenny zakres działania, ograniczony w stosunku do pozycji innych funkcjonariuszy, lecz nie w stosunku do pozycji jednostek w grupach lokalnych. Zakres przestrzenny funkcjonowania kierownika policji, urzędnika podatkowego, sędziego, naczelnika powiatu, lekarza państwowego etc. jest wyznaczony ze względu na podział zadań między urzędnikami, lecz w swoim zakresie ma on pełne prawo pobytu na każdym miejscu, gdzie tego wymaga jego funkcja.

Podobnie też jak grupa lokalna wyciąga swych członków z siedzib rodzinnych dla spełniania pewnych funkcji członkowskich, państwo w miarę wzrostu znaczenia ról społecznych, jakie spełniają jego członkowie, zmusza ich do wykonywania pewnych funkcji poza terenami ich grup lokalnych. Przy obowiązku powszechnej służby wojskowej lub, jak ostatnio w Niemczech, służby pracy, wzywa ludzi do koszar i obozów, zwykle odległych od ich siedzib. Oficerów zawodowych, urzędników cywilnych przenosi, i to z rodzinami, z miejscowości, w których przynależeli do grup lokalnych, do miejscowości, gdzie są obcymi. Tworzy ośrodki funkcyjne, terytorialnie niezależne od grup lokalnych, dokąd udawać się muszą jednostki w sprawach osobistych, których załatwienie wymaga zetknięcia z władzami państwowymi: sądy, urzędy skarbowe, urzędy administracyjne. Tworzy ośrodki państwowe dla funkcji wychowawczych ściągające młodzież, instytuty naukowe, muzea. Organizuje przedsiębiorstwa państwowe, w których zespoły pracowników rzadko rekrutują się tylko z tych grup lokalnych, na których terenie te przedsiębiorstwa są umiejscowione, nieraz zaś z całego terytorium państwowego.

W związku z tym przewyciężaniem zależności ekologicznej jednostek od grup lokalnych rozbudowuje państwo własny system dróg i środków komunikacji, do którego włączone są główne drogi lokalne.

Co najważniejsze zaś, to stopniowe upaństwowianie tych ról, które jednostki spełniają we własnych zespołach lokalnych. Śledzić to możemy np. w ewolucji stosunków członkostwa w mieście i gminie wiejskiej do członkostwa w grupie państwowej. Podczas gdy w średniowieczu olbrzymia większość ludzi była przede wszystkim członkami tego rodzaju zespołów lokalnych i role ich w grupie państwowej były zderminowane przez ich role w tych zespołach, dziś w większości państw europejskich każdy mieszkaniec miasta lub wsi jest przede wszystkim i bezpośrednio członkiem grupy państwowej. Rola, którą spełnia w bliższym zespole jest ustawowo wyznaczona przez państwo i przez nie kontrolowana jako po części dopełniająca, po części

pomocnicza w stosunku do jego roli państwowej. W państwie totalnym jest ona już tylko pomocniczą: członek lub urzędnik grupy miejskiej lub wiejskiej funkcjonuje jako członek lub urzędnik państwa w terytorialnie wyodrębnionym poddziale grupy państwowej. [...]

Zważmy [...], że gdy grupa państwowa uważa swe terytorium za podstawową wartość wspólną, wszystko, co dotyczy tego terytorium, bezpośrednio ją obchodzi — przede wszystkim zaś wszystko, co dotyczy jego obrony i jego wykorzystania jako podłoża bytu materialnego grupy. A zarówno obrona jak wykorzystanie terytorium wymaga organizacji czynności materialnych jego mieszkańców, czynności militarnych i technicznych. Czynności materialne zaś organizują się w ramach przestrzennych: wykonywanie przez jednostkę funkcji materialnej, wiążącej się w organiczną całość z funkcjami materialnymi innych jednostek, wymaga, by jej umiejscowienie i poruszanie się były ściśle wyznaczone w stosunku do umiejscowienia i poruszania się tych innych jednostek.

W obrębie terytorium państwowego zawsze istniały niezliczone systemy czynności materialnych, w których uczestnictwo jednostek było uwarunkowane przez ich role społeczne w różnych zespołach, nadających im pozycje ekologiczne mieszkalne i funkcjonalne. W miarę dążenia państwa do absolutnej władzy nad danym terytorium geograficznym i wszystkimi wartościami przestrzennymi, wytworzonymi na jego podłożu, te liczne, drobne systemy czynności materialnych jego mieszkańców przedstawiają się państwu jako niewystarczające ani dla obrony terytorium, ani dla jego wykorzystania. Dąży więc państwo do wytworzenia na całym obszarze swego terytorium jednego przestrzennie zorganizowanego systemu czynności materialnych, czy to głównie dla celów bojowych, jak w Niemczech, czy głównie dla celów ekonomicznych jak w Rosji. Taki system zaś wymaga, aby, jak w forcie czy fabryce, każda jednostka zajmowała pozycję ekologiczną wyznaczoną wyłącznie ze względu na potrzebę umiejscowienia jej materialnych czynności w stosunku do czynności innych w całkowitej przestrzennej organizacji obrony i wykorzystywania terytorium państwowego. W takiej pozycji ekologicznej istnienie materialne jednostki i wszystkie zmysłowo spostrzegalne objawy jej działania są oczywiście dostępne kontroli władz państwowych, zwłaszcza z przekształceniem zespołów lokalnych na lokalne sekcje państwa. Daje to państwu możliwość opanowania biegu życia jednostki w tej właśnie mierze, w jakiej da się to uczynić metodami przymusu i nagrody. Państwo totalne w pełni wykorzystywać się stara tę możliwość, aby przeciwdziałać wpływowi na swych członków innych grup, których rozbić ani wchłonąć jeszcze nie zdołało.

Ewolucja postawy państwa względem „obcych” potwierdzać się zdaje to przypuszczenie, że w miarę ustalania się typu państwa jako grupy specyficznie terytorialnej uczestnictwo jednostki w wartościach przestrzennych państwa, znaczenie, jakie jej obecność posiada dla terytorium państwowego, determinuje całą jej rolę w grupie państwowej. [...]

Granice państwa nowoczesnego są przede wszystkim granicami fizycznymi, militarnymi i celnymi, a dopiero wtórnie narzędziami wyłączności społecznej, ograniczoności zespołu członkowskiego. Toteż ekspansja państwowa w odróżnieniu od ekspansji takich grup, jak kościoły, narody, związki klasowe ma charakter przestrzenny raczej niż społeczny, jest przede wszystkim zdobywaniem nowych terytoriów, a dopiero wtórnie rekrutowaniem mieszkańców na przybranych członków lub (jak przy ekspansji kolonialnej) na sługi. Granice państwa są przy tym granicami nie tylko ekskluzywnymi, lecz inkluzywnymi; państwo nie tylko nie wpuszcza wartości uważanych za niepożądane dla jego potęgi materialnej, lecz nie wypuszcza wartości uważanych za pożądane.

[F. Znaniecki, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, z. 1, s. 89-119; interpunkcja i wyróżnienia oryginalne; pisownię nieznacznie zmodyfikowana]